Rady i wskazówki.

Dodatek popularny

DO „HOMILETYKI".

Przykład dobry rodziców

Pod względem skromności i poszanowania cudzej własności.

Myśl, że dziatwa od Boga jest i Bogu zwróconą być musi, powinna stanowić osnowę wychowania naszego. Pomiędzy obowiązkami spoczywającymi na dobrej, chrześcijańskiej rodzinie, pierwsze miejsce zajmuje dobry przykład dany dziecku. Nie trudno odgadnąć na czem się zasadza dobry przykład rodziców, da się bowiem ująć krótkiemi słowy: *Jeśli chcesz wnijść do żywota chowaj przykazania* [1]). Przykazania Boże i Kościoła są jedyną drogą prowadzącą do nieba. Bóg tak jest dobrotliwy, że w dniach naszego pielgrzymowania na ziemi, w okresie przygotowań do życia wiecznego, żąda od nas jedynie: miłujcie mnie, i miłujcie się wzajemnie; te dwa przykazania czynią nas dziedzicami nieba, miłemi dziećmi Przed wiecznego Ojca!

Bóg wykazuje w dziesięciu przykazaniach danych Mojżeszowi na górze Synai, że zastosować je musimy w życiu codziennem, wska-

[1]) Mat XIX, 17

zuje rodzicom obowiązki i drogę, którą prowadzić mają dzieci, wskazuje jak żyć i postępować, aby się stali wzorem dla młodzieży.

Szóste przykazanie nakłada na rodziców obowiązek, aby ustawicznie strzegli swej mowy i uczynków, nie obrażali swem postępowaniem wrażliwej duszy dziecka, aby nie przyczyniali się do zatraty jego niewinności. Rodzice, którzy na tym punkcie są zbyt nieostrożni, wielką dzieciom wyrządzają krzywdę. Żaden grzech, żadne zło, nie wabi tak wcześnie serca dziecka jak nieskromność. Z winy grzechu pierworodnego jest skłonność do nieczystości jakoby we krwi naszej; cnotę czystości możemy jedynie wielką walką i ujarzmieniem zmysłów osiągnąć i zachować.

Gdy dzieci słyszą od rodziców słowa nieskromne, patrzą na ich złe życie, zatracają poczucie wstydliwości. Grzeszna ciekawość się budzi, fantazya marzy o nieskromnych przedmiotach, zmysłowość szuka wstrętnych obrazów, głos sumienia się zagłusza. Tak więc dziecko, wpośród grona rodzeństwa, w szóstym, siódmym lub ósmym roku staje się niewolnikiem najwstrętniejszego grzechu, który z czasem opanowuje jego serce i zmysły. Nałogowe grzechy przeciw szóstemu przykazaniu początek biorą zazwyczaj od pierwszych lat dziecięctwa, Szatan, ów duch nieczysty, skuwa coraz silniejszemi okowami duszę dziecka aż się stanie nieczułą i jako stal twardą. Biedne dziecko, uświadomione przez nieostrożność i zły przykład rodziców, brnie coraz głębiej, staje się niewolnikiem grzechu, jeżeli mu z pomocą nie przyjdzie Zbawiciel, ów potężny pogromca lwów drapieżnych, a Przenajśw. Dziewica nie zdepcze głowy hydry piekielnej. Biada mu, jeżeli się nie zdoła wyzwolić, bo jęczeć będzie w czeluści piekła! Wiecznie skarżyć się będzie wśród mąk: rodzice, wyście nie ojcem i matką lecz zabójcami memi, wasz zły przykład zgubił mię na wieki.

Skoro dziecko dobry tylko przykład widzi w swych rodzicach, jeżeli są mu wzorem w mowie i czynie, pójdzie też drogą uczciwą. Anioł Stróż poprowadzi je przez ciernistą drogę życia, zachowa serce wolne od skazy. Stare przysłowie powiada: jacy rodzice takie dzieci, niedaleko jabłko pada od jabłoni.

W szkole i w kościele słyszą i uczą się dzieci, że przez siódme przykazanie, zakazuje Bóg naruszania cudzej własności, wszelkiego oszustwa, umyślnej szkody i krzywdy, że należy zwrócić rzecz znalezioną i niesprawiedliwie nabytą.

Uczą się nadto, że grzech przeciw siódmemu przykazaniu jest najnierozsądniejszy, bo nie przynosi żadnego pożytku, należy bowiem naprawić krzywdę uczynioną, w przeciwnym razie Bóg nam nie odpuści. Zdarza się, że dzieci co dnia patrzą jak rodzice przestrzegają surowo przykazań Bożych, jak żyją sprawiedliwie, uczciwie ważą i mierzą, rzecz znalezioną oddają lub obracają na cel dobroczynny; jak pożyczony przedmiot szanują i na czas—długi płacą. Nawet nędza i głód nie są w możności zachwiać ich uczciwości; jako nie spoczną, póki ostatniego nie spłacą szeląga z zaciągniętych zobowiązań. Jakie dzieci wyrastają w takiej pobożnej i sprawiedliwej atmosferze? Zdrowe na ciele i duszy, zdala się trzymają od obłudy, kłamstwa i oszustwa, Ale jeżeli dziecko patrzy na złą gospodarkę domową, jeżeli widzi z jaką lekkomyślnością rodzice szafują pożyczonym groszem, że nie umieją rozróżnić między dobrem a złem, swojem a cudzem, uczą nawet dzieci kradzieży, wyrządzania szkody, żebractwa, a grosz zapracowany zużywają na życie nad stan i zabawy, że dozwalają rzemieślnikowi i kupcowi latami czekać na zapłatę, a gdy się upomina obrzucają go obelgami; że są ludzie, którzy nie zapłaciwszy dłużnika, nie tylko, że nie kupują u niego za gotówkę, ale omijają go i u nowych szukają kredytu; jednem słowem dzieci patrzą na zły przykład rodziców lekceważących siódme przykazanie. Są w wielkich miastach kluby, raczej jaskinie piekielne, gdzie młodych ludzi wciągają do gry, ucząc ich oszukiwania bliźnich, trwonienia ojcowizny, gdzie gubią duszę, sumienie, zdrowie i dobre imię. Czyż się temu dziwić można? Rodzice nie dali im dobrego przykładu, w domu panował nierząd, pijaństwo, gra w karty, wyzysk, a my się dziwimy, że syn lub córka nie lepsi od rodziców?

Często jednak rodzice najzacniejsi, pobożne wychowanie dadzą dziecku, wychodzi czyste i niewinne z pod strzechy ojczystej, ale świat go popsuje, namiętności opanują, a słaba wola nie umie ich stłumić. O, wtedy odczuwać należy litość dla nieszczęśliwych rodziców, boleć i modlić się wespół z nimi, aby Bóg dozwolił im doczekać poprawy dziatek.

Rodzice grzeszą często zbyt wielką pobłażliwością wobec dzieci. Nie karzą dziecka za *pierwsze kłamstwo*; zapominają, że grzeszne wargi nie tylko obrzydłe są Panu, ale że ta wada wpływa na całe wychowanie, szczególniej, gdy wejdzie w nałóg. Charakter się paczy, człowiek staje się podstępny, obłudny, niezdolny odczuwać woli praw Bożych i świeckich. Co pomo'e kara, jeżeli dziecko zmiarkuje,

że ojciec lub matka posługują się kłamstwem, lub co gorzej każą dziecku mówić nieprawdę. Wtedy obie strony współubiegają się w mistrzowstwie kłamstwa. Wiara, zaufanie, miłość, szczerość zanika a wraz z niemi religijne i moralne podwaliny życia rodzinnego. Pan Jezus upomina: *niechaj mowa wasza będzie: jest jest, nie, nie* [2]) kto pamięta na te słowa, nie dozna zawodu w życiu. Gorsze od kłamstwa jest jeszcze uwłaczanie czci i potwarz. Ale czy w każdej prawie rodzinie nie słyszy dziecko obmowy, szyderstwa, drwin z sąsiadów, krewnych, znajomych, czy najmniejszego zboczenia nie wytykają i nie czynią go wiadomem całemu światu? A wszak szkodzenie na honorze jest ciężkim grzechem. Dzieci za przykładem rodziców czynią to samo i tak wzrasta złość, nienawiść do bliźniego i przemienia się w końcu w walkę bratobójczą. Obowiązkiem chrześcijańskich rodziców dobre siać ziarno do duszy dziecka, uczyć je miłości, miłosierdzia, współczucia.

O potrzebie wypełniania przepisów Kościoła, nie potrzebuję wam chyba przypominać. Wszyscy wiemy o obowiązku święcenia niedzieli i dni świątecznych, słuchania Mszy św., i kazania. Należy pamiętać, że przestrzeganie religijno-moralnych obowiązków stanowi o dobrobycie narodów, jego kulturze i zrozumieniu praw Kościoła i kraju, że one przyczyniają się do szczęśliwego pożycia i rozwoju rodzin i jednostek. Rodzice troszczyć się mają, aby wir świata nie uniósł ich dzieci, aby miały wpojone, że wszelki dostatek ziemski jest marnością, że szczęście prawdziwe jedynie w umiłowaniu Boga znaleźć można.

Kościół św., ze względu na ciężką pracę i drogość produktów, złagodził sur.wość postów, ale nie uwolnił nas od postu w piątki, suche dni, krzyżowe, wigilie i t. p. Rodzice mają dobry pod tym względem dawać przykład dzieciom swoim, nie nakazywać im jadać mięsa pod pozorem słabego zdrowia, bo post nie schudzi a modlitwa nie zmudzi. Miłość do Ukrzyżowanego zachęcać powinna nas do ujarzmiania ciała, do częstego rachunku sumienia, ukorzenia się przed trybunałem pokuty, komunikowania. Kto uchyla się od tego, ten odrywa się od drzewa Żywota, sam jest suchą gałęzią niezdolną rodzić owoców dobrych,

Życie chrześcijańskich rodziców powinno być jednem pasmem dobrego przykładu według słów Zbawiciela: *Albowiem dałem wam przykład, abyście jakom ja wielu uczynił, tak i wy czynili* [3]).

---

[2]) Mat. V, 37. [3]) Jan XIII, 15.

Alkohol.

Wszelkie płyny, zawierające alkohol, które za napój ludziom służą, nazywamy spiritualjami do nich szczególniej zaliczamy piwo, wino i wódkę.

Trunki posiadają moc rozweselania człowieka, gdy jest podchmielony zapomina na chwilę o smutkach i troskach życia, i stąd tak wielką liczbę alkoholików posiadamy w społeczeństwie.

Ale wniknąwszy głębiej w skutki alkoholu, widzimy, że poza chwilowem oszołomieniem i przyjemnością, kryje się w nim straszny wróg dla duszy i ciała.

W krótkich uwagach podajemy zestawienie szkód wywołanych zbytniem używaniem alkoholicznych trunków, szczególniej w klasie pracującej, gdzie ustawicznie troszczyć się trzeba o siły fizyczne i duchowe.

a) Alkohol jest dla organizmu ludzkiego ciałem obcem, materyą zabójczą. Szkody jakie czyni odczuwa człowiek bardzo szybko. Żołądek, mózg, ustrój nerwów, płuca, serce, nerki podlegają przez to chorobom; przez silne wstrząśnienia sprawione siłą alkoholu zanika świeżość myśli, poglądów, umysł słabnie, tępieje pamięć, czego następstwem delhryum. Alkohol nadto osłabia wolę, wywołuje melancholię, niewstrzemięźliwość i obłęd.

b) Oprócz szkód fizycznych, cierpi dusza, dobry obyczaj, osłabia się wiara, wzbierają namiętności, szczególniej złość, chęć gry i trwonienia zaoszczędzonego grosza. Nieumiarkowanie czyni nas nieczułymi na nędzę bliźniego, psuje charakter i doprowadza do samobójstwa.

c) Życie rodzinne zanika, fizyczne i duchowe siły narodu marnieją, przytułki, szpitale, domy zdrowia napełniają się schorowanemi jednostkami.

Owe niezliczone szkody wykazują ludowi jak duchowni tak i świeccy jego kierownicy, dowodząc, że bez rozwiązania kwestyi alkoholicznej, nie można marzyć o poprawie bytu społecznego. W kołach katolickich i protestanckich zgromadzeń robotniczych powstały dyskusye i rozprawy w jaki sposób zaradzić złemu. W ludzie naszym dwa powstały obozy, jedni pragną w kieliszku zagłuszyć całą grozę swego położenia, nędzę, lichą zapłatę, wyrzut sumienia i stąd odwracają się od dobrych rad i przestróg; drudzy uświadomieni, inteligentni, obznajomieni z żądaniami i obowiązkami jakie na nich nakłada religia, państwo, oświata, żądają usunięcia trunków a wszczególe *wódki*. Jest to więc postęp, ale nie zupełny, piwo bowiem w nadmiernej używane ilości, zarówno szkody nam wyrządza. Jeszcze więcej zdrowie rujnują anodyny, którymi się tak zapijają ludzie. Aż do lat ostatnich, mało w tej sprawie podnoszono głosów, mało też mieliśmy towarzystw, broszur i książek o alkoholizmie. Socyaliści żądni dopiąć swych celów i lud obałamucić, niechętnie widzieli w swem kole abstynentów; Bebel też pragnie kwestyę wstrzemięźliwości uczynić sprawą drugorzędną i całkiem prywatną. Wie bowiem, że robotnik trzeźwy, żyjący w dobrobycie, posiadający schludne mieszkanko i kawałek ogródka, nie łatwo da się wyciągnąć do gospody, aby słuchać przy kieliszku wódki rozpolitykowanych „przyjaciół ludu“ podżegających do strajków, zemsty i zabójstw partyjnych Główną deską ratunku jest religia. Umysł szczerze pobożny jest też umiarkowany. Stąd też wielka panuje różnica w naukach głoszonych przez socyalizm, gdzie każą żyć i używać świata a między chrześcijańskiem panowaniem i ujarzmianiem ducha i ciała.

Wielki postęp pod tym względem widzimy u robotników w Szwajcaryi, Anglii, Norwegii i północnej Ameryki. W Liwerpoolu założono schronisko i gospodę dla abstynentów, w piwnicach tego olbrzymiego gmachu znajdują się kuchnie ludowe i kawiarnie, na piętrze sale zebrań, czytelnia biblioteka, sala koncertowa i zbiór wszelkich gier i zabaw uczciwych. Robotnicy zbierają się z żonami i dziećmi, gwarzą, czytają i pouczają się wzajemnie. Podobnem towarzystwem i domem cieszy się „dom robotniczy“ w Krakowie, gdzie setki robotników znajduje zdrowy

pokarm i naukę. Robotnicy są niejako zmuszeni do wstrzemięźliwości, oszczędzają i zachowują na starość grosz zapracowany.

Należałoby sprawę alkoholu omawiać już w szkole, bo gdy młodzież będziemy mieć dobrą i z uczciwymi poglądami, wtedy o przyszłość narodu możemy być spokojni. Już w nauce katechetycznej, przy objaśnianiu siedmiu grzechów głównych, trzeba dołączyć kwestyę wstrzemięźliwości. Dzieci zazwyczaj lubią gorące napoje, gdy więc za młodu pouczone będą o jego złych skutkach, uchronią się od złego. Matki karmiące powstrzymywać się muszą od trunków. Niechaj rodzice nie dozwalają pod żadnym warunkiem wychodzić córkom za mąż za ludzi przebywających zbyt często w gospodach, niech starają się uprzyjemnić dzieciom pobyt w domu rodzicielskim, aby nie potrzebowały szukać rozrywek poza domem. Łączcie się, bracia robotnicy, w zgromadzenia, któreby surowo potępiały sute poczęstunki, czy to z okazyi chrztu, wesela lub innych uroczystości, bo gdzie wódka zbyt hojnie jest rozdzielana, tam Boga obrażają, tam zanika dobry obyczaj a rodzi się grzech i zniszczenie.

Siła panowania nad sobą.

—o—

Czcigodny profesor Hieronim Bayer, który nigdy nie szedł na wykład zanim nie wysłuchał Mszy św., mawiał, że zawdzięcza swój wiek sędziwy pewnemu zakonnikowi Benedyktynów. Zakonnik doradził mu wieczorem nie czytywać świeżo przyniesionych listów tylko odłożyć je do jutra, idąc też za tą radą, sypiał dobrze i nie był rozstrojony.

Wprawdzie w dzisiejszych czasach śmiech wzbudzają w nas, podobne rady i wskazówki, my, którzy przyzwyczajeni jesteśmy wieczorem do używania rozpalających trunków, namiętnego palenia, zgromadzeń, rozpraw burzliwych, do wysiadywania po nocach i czytywania dzienników i książek. Gdy widzę listonosza obładowanego listami i pismami jak radośnie bywa witany przez przechodniów, jak chciwie wyciągają się ręce po świeże wiadomości, jak ludzie zapominają o jedzeniu i piciu byle zaspokoić żądny wrażeń umysł wiadomościami ze świata, wtedy mimowoli przychodzą mi na myśl dzikie

popędy zwierząt, ów zanik panowania nad sobą! Rodziców obowiązkiem jest czuwać od najmłodszych lat nad działaniem dziecka, gdy widzą niepokój, chęć posiadania natychmiast żądanej książki lub zabawki, upomnieć należy dziecię słowy: naucz się panować nad sobą, dostaniesz ją później, za godzinę, gdy się uspokoisz. Pewien pobożny zakonnik, opowiada, że za młodu oddany został do zakładu wychowawczego, gdzie baczną zwracano uwagę na panowanie nad zmysłami i przezwyciężanie siebie.

Podano mu pewnego razu list od ojca, lecz prefekt nakazał mu go nie otwierać aż dnia następnego jako akt pokuty. Innym razem pokazał mu gazetę mówiąc: są tu ciekawe wiadomości z twej wioski rodzinnej, lecz ponieważ dziś komunikowałeś, zachowaj więc czytanie tej gazety do wieczora. Jakże roztropny był mój nauczyciel. Drobnemi umartwieniami kształcił moje serce, uczył wstrzemięźliwości, przezwyciężania siebie, ileż pożytku przyniosło mi to w życiu!

Gdyby dzisiejszy system wychowawczy zaczerpnąć zechciał odrobinę z dawniejszej dyscypliny i sposobów wychowawczych, może nie mieli byśmy tyle dzieci zdenerwowanych, samowolnych, możeby się wzmocnił duch narodu, namiętności okiełznały, możeby wróciły się dawne czasy hartu, męstwa, zdrowego ciała i zdrowej duszy.

Czem są obrazy i miejsca w narodzie cudami słynące.

———o———

W powszechnej zgodzie świata materyalnego z duchowym, spostrzegamy równą troskę Niebieskiego Ojca o zaspokojenie naszych potrzeb jak fizycznych tak i moralnych. Dał Bóg człowiekowi chleb powszedni za pokarm dla ciała, dał mu też *Słowo Swoje*, czyli *prawdę* za pokarm dla duszy. Dał środki lekarskie ku wspomożeniu cielesnych niemocy, i dał Sakramenta ku podniesieniu człowieka z upadków duchowych. Wytoczył z łona zimnych skał kipiące warem potoki i zamknął w nich leczące pierwiastki, rozsiał też po ziemi źródła duchowe łask i miłosierdzia, a przywiązał do nich moc nadprzyrodzoną.

Dlaczego zaś Bóg do tego lub owego miejsca i do tego a nie innego obrazu cudowną potęgę przywiązał? nie wiemy!... Są to Boże tajemnice, których człowiek nie zgłębi, tak, jak dotąd nie zgłębił dlaczego jedna roślina mieści w sobie potęgę uzdrawiającą, a druga śmiertelny jad wyrabia. Wszakże, jak przychodzimy na drodze doświadczenia do poznania szczególnych własności ciał, tak też wskutek odebranych znaków miłosierdzia Bożego, objawiającego się w sposób nadprzyrodzony, w tych lub owych miejscach, albo przywiązanego do szczególnych obrazów, nabywamy wiary w potęgę środków, które nam Bóg przedstawia, i które leczą zarówno choroby ciała jak i duszy.

Z punktu nawet ogólnego rzecz uważając, twierdzić możemy, iż wszystkie obrazy religijne wywierają nieoceniony wpływ na moralność narodów chrześcijańskich; jak bowiem z jednej strony obudzają w ludziach ciągłe baczenie na obecność Boga i przypominają im pod różnymi kształtami jego doskonałość, tak z drugiej stają się skuteczną propagandą cnót i obowiązków między częścią ludności, która pozbawiona nauk kształci się tylko wewnętrznie podług wzorów plastycznych jakie w obrazach Zbawiciela i świętych Pańskich ma przed oczami.

Ten wpływ, jaki obrazy religijne wywierają na moralność społeczeństwa tem łatwiej się pojmuje, gdy widzimy, że i w rodzinach pojedynczych obrazy familijne przyczyniają się bardzo do zachowania cnót domowych. Praojcowie nasi w szereg pokoleń uporządkowani, zdają się ze ścian przemawiać do nas i świadczyć za nami lub przeciwko nam. Jedni w pancerzach opięci, a na rękojeści miecza oparci, przypominają dawne męstwo, wskazując zniewieściałym synom drogę poświęceń i obowiązków, zżymać się zdają na miękkość obyczajów. Drudzy, okryci znakami dostojeństwa, rozpierają się z powagą na tle obrazu, z ich twarzy pogodnych wyczyta każdy, iż doszli do wyższych stopni drogą cnót i zasługi, a nie wdzierali się na nie przez intrygę i podstępy. Inni wreszcie, suknią kapłańską odziani, a równie pobożni, jak w radzie Państwa potężni i nieugięci, przypominają nam całą godność stanu duchownego i ową szczerą pochopność przodków naszych do poświęcenia się służbie Bożej. I jakaś sprawiedliwa bojaźń a czasem słuszny wstyd ogarnia

duszę, kiedy się rzuci okiem na szereg tych przodków, którzy jakby dozorcy pokoleń zdają się pytać „co z ich wiarą i co z Ojczyzną zrobiliśmy? i w jaki sposób żywot ich „przedłużamy“?

Jeżeli zaś z pewnem prawem przed sąd praojców naszych powołani być możemy, a ze schylonem czołem na ich obrazy spoglądamy, cóż dopiero mówić o obrazach religijnych, o wizerunku Zbawiciela, który z krzyża zadaje nam pytanie: „Cośmy z ofiarą Jego męki i Krwi uczynili? jak łask Jego użyliśmy i jak praw Jego dokonywamy?“...

Zaiste: cały poczet świętych i Męczenników staje wtenczas przy krzyżu i świadczy za nami lub przeciwko nam, a to świadectwo jest stanowcze i dla doczesnych przeznaczeń narodu i dla wiecznego życia pojedynczych jego członków. Czyliż np. odstępca od wiary może czystem okiem patrzeć na obraz ś. Męczennika, czyliż nie wyczyta w nim swojegó potępienia? Rozpustnik czyli nie drgnie w sumieniu na widok świętych, którzy śmierć nad upadek grzechowy przekładali? Zdrajcę lub hipokrytę czyliż nie przejmie zimny dreszcz na widok Judasza? i t. d. Zaprawdę rzec można: iż jako źli natychmiast się osądzą, kiedy się ze świętymi, których obraz przedstawia, porównają, tak też dobrzy znajdą pocieszenie i utwierdzenie w cnotach

Jak więc nie ulega zaprzeczeniu, iż obrazy familijne obudzają w sercach pewną cześć świecką dla zasługi, a przez nią przyczyniają się do przechowania cnót domowych w rodzinie; tak obrazy religijne budząc w sercach cześć religijną, odświeżają w pamięci społeczeństwa dzieje spraw Bożych i dopomagają w znacznej części do przechowania wiary w narodzie.

Wszakże ten wpływ obrazów religijnych odbywa się na drodze zwykłego w świecie porządku, i łatwem jest ludziom do pojęcia, przez wywód czysto rozumowy: człowiek przeto mógłby się z nim oswoić tak, jak się oswaja ze wszystkiem co ciągle ma przed oczami, i co nie występuje z trybu ogólnych praw przyrodzenia. Dlatego Pan Bóg zaradzając grzesznemu ludzi zobojętnieniu na rzeczy święte, przywiązał do niektórych wizerunków męki Syna Swojego, lub do obrazów Matki Zbawiciela i świętych Pańskich, szczególną moc i potęgę, którą cudowną nazywamy. Również uprzywilejował pewne miejsca, jakby przeznaczone do

litościwego ludu posluchania, a oświeciwszy je jaśniejszym promieniem łask swoich, użyczał w nich większej względności na prośby nasze, i chętniej się do nich przychyla.

Miejsca zatem łaskami słynące i cudowne obrazy, nie tylko nam przypominają Boga i są dla nas przedmiotem szczególnej czci i pobożności przez wzgląd na ich znaczenie zewnętrzne, ale nadto posiadają one własność wewnętrzną, nadprzyrodzoną i udzieloną sobie z nieba, przez którą zrządzają wypadki rozumem ludzkim niepojęte, i że zwykłego toku powszechnych praw przyrodzenia wychodzące.

Chciał też Bóg może, przez potęgę wewnętrzną cudownych obrazów, podnieść uczucie człowieka do wyższej sfery duchowych jego przeznaczeń; chciał go zbliżyć do siebie przez środek przystępny, bo zewnętrznie widomy, ale razem nadprzyrodzony, bo łaskę tajemną w sobie ukrywający; chciał go ośmielić do poufalszej miłości, a obudzić w jego sercu większą ufność i nadzieję, podnosząc w nim wiarę w nieograniczoną Wszechmoc Bożą. I jakoż główne skutki cudownych obrazów w społeczeństwie są: obudzenie lub utwierdzenie wiary, rozpalenie serca tkliwą ku Bogu miłością, podniesienie nadziei w miłosierdzie Boskie, wreszcie: upokorzenie rozumu czysto świeckiego, przyznającego sobie wszechwiedzę i mądrość doskonałą.

Widzimy: że świecka nauka zwykle zarozumiała i pyszna, a zawsze gotowa do tlumaczenia wszelkich zjawisk świata, musi chcąc nie chcąc upokorzyć się przed cudem i wyrzec to słowo tak dla niej bolesne: *nie wiem nie rozumiem.* Umysł ludzki tak często niepewnością miotany i wahający się między wiarą a powątpiewaniem, nie znajdzie gdzieindziej rozwiązania odbywającej się w nim walki, jak tylko w *cudzie*, który rozstrzyga zawsze u ludzi dobrej woli wszelką wątpliwość na stronę rządów Bożych i Jego Wszechmocności. A teraz serce człowieka? serce w którem świat nieraz przygasił iskrę miłości Bożej i które oziębłe i zużyte zdrętwiało już niemal na wszystkie wrażenia, gdzieżby zaczerpnąć zdołało nowego życia, gdzieżby znalazło zarzewie nowej ku Stwórcy miłości, jeżeli nie w *cudach* i nie w tych miejscach łaskami słynących, które są jakby ogniska nadprzyrodzonej Boga potęgi. Nadzieja wreszcie zawsze czynna, ale zbyt często

zawodzona, nadzieja, która w osiągnieniu swych celów cały świat rączo obieży, a wszystkie jego środki obliczy i wyczerpnie; nadzieja, która musi być zaspokojoną albo posiadaniem samego przedmiotu, albo przynajmniej obietnicą lub prawdopodobieństwem, gdzież ona znajdzie swe oparcie w chwili, kiedy ją świat cały ze swoimi środkami i ułudami odbiegnie? Gdyby się ona nie opierała na Wszechmocy Bożej i na łasce nadprzyrodzonej, gdyby dla niej nie zachował Bóg obietnicy *cudu*, to przejść musiałaby nagle w stan rozpaczy: a rozpacz jest śmiercią, lub drogą do śmierci wiodącą.

Tak więc: jako Chrystus Pan swoje Boskie posłannictwo stwierdził cudami, tak też ciągły swój rząd nad światem stwierdza i popiera dziełami nadprzyrodzonemi, które objawiają się czy to przez pośrednictwo ludzi błogosławionych, czy też przez wewnętrzną potęgę cudownych obrazów, albo przez moc przywiązaną do przedmiotów, które Osoby Zbawiciela lub Świętych Pańskich tyczyły, lub wreszcie przez łaskę przywiązaną do pewnych miejsc uprzywilejowanych. Im więcej w jakim narodzie jest miejsc łaskami słynących, tem więcej posiada on środków utwierdzenia się w wierze, odnowienia w sobie miłości i pokrzepienia się w nadziejach. Im większa też jest w narodzie cześć dla świętych obrazów, tem więcej na niego spływa błogosławieństw Bożych i tem jędrniejsze nawet jest jego życie, bo skupione w myśli Bożej i wzmocnione niezachwianą ufnością w miłosierdzie Boskie. Jakaś tajemna opieka rozpościera się nad narodem przez posiadanie cudownych obrazów. I czem jest na drodze świeckiej sztandar dla pułku, (do którego wojsko tak wielką przywiązuje wartość, że w jego utracie widzi nie tylko niesławę swoją, ale i przegraną), tem też są dla narodu obrazy cudowne, które jakby duchowe sztandary prawowiernego społeczeństwa, skupiają w około siebie wiarę mieszkańców kraju, i wwielu razach podnosząc ich uczucia, ośmielają do dzieł nadzwyczajnych, a natchnionych zaufaniem w cudowną opiekę tych widomych chociaż mistycznych patronów ojczyzny.

W. Wielogłowski.

(D. c. n)

Żydzi nowojorscy przeciw Chrystusowi Panu. *)

„Rada szkolna miasta Nowy Jork w tym tygodniu wydała rozporządzenie, na mocy którego zabrania się używać imienia Chrystusa i wspominać o Bożem Narodzeniu w pieśniach, hymnach i modlitwach śpiewanych w szkołach nowojorskich. Frank P. Ryks, główny dyrektor szkolnej muzyki, wydał surowy rozkaz do podwładnych mu nauczycieli, aby pod żadnym pozorem, w czasie zbliżających się świąt Bożego Narodzenia, nie pozwalali dzieciom śpiewać jakąkolwiek pieśń albo modlitwę zawierającą imię Chrystusa, albo wysławiającą Jego Narodzenie. Decyzya Rady szkolnej co do przyjęcia tak radykalnego rozporządzenia, wynikła z powodu zaczętej przed rokiem agitacyi żydów, której deputacya stawiła się przed Radą szkolną i orzekła, że obchodzenie w szkołach Narodzenia Chrystusa ma charakter czysto sekciarski i dlatego sprzeciwia się konstytucyi Stanu, według której sekciarstwo ma być wypędzone ze szkół, gdzie się uczą dzieci różnej wiary. W owym czasie, ponieważ w Radzie nie było żydów, nie zwracano na ten protest zuchwałych synów Izraela żadnej uwagi. Wtedy oni skierowali tę sprawę do komitetu szkół elementarnych, którego prezesem jest żyd Abraham Sztern. Przed niedawnym czasem, komitet ten wystosował referat za wyłączeniem śpiewników używanych w nowojorskich szkołach, jakichkolwiek wzmianek charakteru sekciarskiago.

Trzeba zauważyć, że pozostawienie bez skutku przeszłorocznego żądania żydów, aby wykluczyć ze szkół nowojorskich świętowanie Bożego Narodzenia, wywołało agitacyę 25 rabinów synagog tak reformowanych jak i starożydowskich; a skoro mimo to nic nie wskórali, to urządzili „strejk uczniów wiary żydowskiej". Około Bożego Narodzenia 50 do 60% uczniów przestało uczęszczać do skół niższej części Nowego Jorku, zaludnionej przez żydów. Między żydami szczególnie czynnymi w tym ruchu, trzeba wymienić Samuela Szulmana, rabina synagogi Bet-El, Perejra Mendesa, prezydenta żydowskich stowarzyszeń, profesora żydowskiego hederu teologicznego Józefa M. Aszera. Przeprowadzenie przez komitet szkół elementar-

*) W Nowoje Wremia z d. 25 lis. 1907 r.

nych (w którym zasiada kilku żydów) takiego rozporządzenia, spotkało się jedynie ze względnie bojaźliwym protestem nowojorskiej publiczności.

Pomiędzy protestami w kształcie listów do gazet, można wyróżnić list pewnego Anglika, który powiada, że jeżeli żydzi protestują przeciw używaniu imienia Chrystusowego w szkołach, to on żąda, żeby w nowojorskich szkołach zaprzestano wspominać Jerzego Waszyngtona, który, być może, w oczach Amerykanów jest „ojcem ojczyzny", ale dla Anglików zawsze pozostaje zdrajcą, i pragnie, żeby jego dzieci uważały Waszyngtona właśnie za takiego. Co się zaś tyczy mogącego wyniknąć pytania, dlaczego on przybył do Ameryki, to on sądził, że to kraj chrześcijański a nie żydowski.

Niektóre listy poprostu grożą żydom, że mogą drogo przypłacić, jeśli będą próbować zmieniać tradycye kraju, który ich przyjął jako cudzoziemców. Wielu pisze, że jeśli to postanowienie nie będzie cofnięte, to przestaną posyłać swoje dzieci do szkoły. A bez wątpienia, wiele listów silnie wyrażających nienawiść ku żydom, nie wydrukowała bojaźliwa nowojorska prasa, ubiegająca się za ogłoszeniami bogatych żydowskich korporacyi i firm.

Lecz zuchwalstwo żydowstwa poszło jeszcze dalej. Rabin jednej z najbogatszych synagog w Nowym Jorku Bet-Izrael-Bukir-Czolim, Aron Ejzeman, oznajmił, że nie jest jeszcze całkowicie zadowolony decyzyą Rady szkolnej, która wyrzuciła imię Chrystusa ze szkół, i że będzie nalegał, aby zmieniono zwyczaj otwierania modlitwami kongresu narodowego i posiedzień komisyi prawodawczej.

Żydzi mówią, że oni bronią tylko wykonania prawa przepisanego przez konstytucyę. Bardzo to dziwna taka staranność o zachowanie praw u ludzi, którzy w Stanach Zjednoczonych zawsze się okazywali i okazują zawziętymi, naruszającymi prawo i obchodzącymi go, u ludzi sławnych z tego, że umieją wyzyskiwać prawa na swoją korzyść, a na szkodę innych, jak np., prawo o bankructwie, za pomocą którego tysiące żydów stają się bogaczami a setki tysięcy ludzi, którzy im zaufali, idą w świat z kijem żebraczym...

Jeżeli ograniczeni antyklerykali dopuścili do wyboru żyda (Natana) na prezydenta Rzymu, miejsca rezydencyi następcy św. Piotra, to w Ameryce, w tej żydowskiej Palestynie, z pewnością pewnego pięknego poranku dostaniemy na przedstawiciela rządu prezydenta-żyda".

„Moglibyśmy, trafiając w ton tego obrazu, pokazać inny—robi uwagę tenże dziennik.—Czytelnicy jeszcze nie zapomnieli, jak pod

naciskiem żydowsko-masońskiego wpływu we Francyi usunięto z sal sądowych krucyfiksy: bo one zbyt żywo przypominały żydowską sprawiedliwość, która osądziła nawet Chrystusa. Jeszcze cięższy cios, wciąż według tego systemu, był zadany szkołom, wykluczono z nich naukę słowa Bożego, ażeby pozbawić dorastające pokolenie najdzielniejszego oparcia w walce z deprawującymi wpływami niewiary i kosmopolityzmu, ponieważ patryotyzm i religia, to podstawy, bez których nie mogło dotychczas się ostać ani jedno państwo Ale te podstawy są nienawistne dla tych, którzy oddawna i bezpowrotnie stracili swą ojczyznę i państwowość".

Duch socyalizmu.

Socyalizm jest wrogiem religii, bo ją nie tylko mieni rzeczą prywatną, ale ruguje z wychowania, z życia publicznego i ze stosunków społecznych, tam zaś, gdzie dochodzi do władzy, prześladuje jawnie Kościół katolicki. Zasługuje on nie tylko na piętno kacerstwa, ale schodzi niżej od pogaństwa i jest jawną bezbożnością, a przytem chce być jakby nową religią całej ludzkości! [1]).

Socyalizm jest wrogiem społeczeństwa, bo wywraca to,co stanowi fundament budowy społecznej, to jest: religię, prawo, własność, małżeństwo, władzę i wolność, a stąd zagraża zniszczeniem cywilizacyi chrześcijańskiej i wywołaniem przewrotów, któreby cofnęły ludzkość w stan barbarzyństwa. Biada społeczeństwu bez tych podwalin, a szczególniej bez religii, bo wtenczas ludzie staliby się podobnymi do dzikich zwierząt, walczących wściekle o kęs żeru.

Socyalizm jest wrogiem robotników, bo wzamian za garść korzyści materyalnych i zwodniczych obietnic, odbiera im najdroższe ich skarby, to jest wiarę, oświecającą im drogę życia i wieczności, nadzieję, pocieszającą ich w ciężkich trudach i bólach,—miłość, dającą im szczęście w Bogu i pokój z ludźmi; a tem samem czyni ich już na tej ziemi nieszczęśliwymi. Że tak jest sprawdzić można na niejednym towarzyszu partyi socyalistycznej; bo niech tylko ten lub ów zasmakuje w zebraniach i pismach tejże partyi, wnet przestaje modlić się, chodzić do kościoła, przystępować do Sakramentów śś., pracować z ochotą i znosić cierpliwie przykrości życia; natomiast poczyna piorunować na księży, pracodawców i ludzi bogat-

[1]) List pasterski ks. bpa *Pelczara*.

szych, odgrażać się władzom, nabywać chęci do wałęsania się po szynkowniach, czy do strajków i hałaśliwych demonstracyj; nierzadko zaś zabija w sobie sumienie, popada w pijaństwo i nędzę, truje się sam nienawiścią do Boga i ludzi, a tak, zamiast wymarzonego nieba na ziemi, znajduje straszne piekło.

Ale nie tylko robotnicy padają ofiarą partyi socyalistycznej; ona i na uczniów zastawia swe sidła, aby w młodych duszach zaszczepić wcześnie jad bezbożności i buntu, a w ten sposób zepsuć społeczeństwo aż do szpiku.

Niestety, wobec bezczynności ludzi dobrze myślących, a przy pomocy krótkowidzących, posiew przewrotu przyjmuje się łatwo; nie dziw też, że anarchia i niereligijność wzrasta przerażająco w naszem społeczeństwie. Trafiło się nawet w ostatnich czasach, że ten i ów dostał się do więzienia za głośne bluźnierstwo, albo że ktoś z towarzyszy partyi wzgardził przy śmierci Sakramentami śś., i pogrzebem chrześcijańskim. I jakże tu nie lękać się o zbawienie tylu dusz zbłąkanych? Jak nie ubolewać nad nieszczęśliwymi, którzy stają się ślepemi narzędziami sprytnych przywódców, bo na ich rozkaz porzucają nieraz bez słusznego powodu robotę, skazując na głód siebie i swe rodziny, to znowu odważają się na skrytobójstwa. Jak nie walczyć ze zgubnemi dążnościami socyalizmu w obronie samych robotników.

Kto dobrze życzy sobie i społeczeństwu, stać zawsze powinien po stronie religii i porządku chrześcijańskiego; a natomiast zwalczać bezbożność i bezprawie, trzymając się przytem słów św. Augustyna: „Zabijajcie błąd, ale miłujcie błądzących". Sami mocni w wierze i miłości, innych w tem utwierdzajcie; a szczególnie módlcie się o nawrócenie tych, którzy naśladując niemądrego Ezawa, za misę soczewicy, to jest, lichych korzyści ziemskich, sprzedają Boga i zbawienie wieczne.

Wolno jest starać się o polepszenie swej doli, ale nie wolno deptać przykazań Bożych i kościelnych, ani gardzić skarbami wiary. Wolno łączyć się z sobą w stowarzyszenia, ale nie wolno nienawidzić innych bliźnich. Wolno upominać się o prawa polityczne i społeczne, albo porzucać robotę, jeżeli zapłata jest niesprawiedliwą, ale nie wolno dopuszczać się gwałtów i rozruchów. Robotnicy i rzemieślnicy chrześcijańscy, organizować się mają pod znakiem krzyża i z tem hasłem: Chwała Bogu w Trójcy Świętej Jedynemu, cześć naszej Matce i Królowej Maryi, uległość Kościołowi, wierność Ojczyźnie, sprawiedliwość i miłość wszystkim!
